

Głos Górnego Śląska

Numer-telef.
1024

**Pismo poświęcone sprawom G.-Śląska, oparte na gruncie
narodowo-polskim, niezależne w polityce**

Numer-telef.
1024

Numer pojedynczy kosztuje 30 mkn., 150 mkp.
Abonament u agentów i na pocztę 500 mkn. mies.

Wydawca: Marja Kustosowa, Katowice, ul. Holtei'a 26I lewo.
Redakcja: ul. Prinz-Heinrich 19II l. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wieczorem.

Reklamy 100 mk. za wiersz mm.
Ogłoszenia 50 mk. za wiersz mm.

„Oko za oko, ząb za ząb“. Czyżby zasada żydowska?

Tak głosi prawo Mojżesza, prawo któremu mierzyli żydzi w Starym Zakonie. Obecnie zdaje się, że tylko w Polsce, w tym państwie, w którym mniejszości narodowe, dążące do rozkładu państwa polskiego, obowiązują to prawo nadal. Gdyż przyjrzyjmy się, co się działo po tym czasie, gdzie się Sejm Polski i Senat zjechały razem, żeby wybrać prezydenta państwa polskiego. Wybrały nam prezydenta państwa polskiego nie stronnictwa narodowo-polskie, lecz większością głosów żydowskich, głosów wrogów Polski. Z 555 głosów padło tylko 103 głosów polskich na pierwszego prezydenta Narutowicza. Reszta głosów, które padły nań, to były głosy żydów, głosy Niemców i wszelkich na szkodę narodu i państwa polskiego pracujących elementów. Narutowicz był przyjął ten urząd, tak ważny, urząd, który miał być symbolem państwowości polskiej. Symbol ten został zhańbiony, zbeszczeszczony przez to, że Narutowicz ten urząd przyjął. — Hańba, krzyczał cały naród polski! Zaś niech żyje Narutowicz, krzyczeli żydzi, Niemcy, Rusini, socjaliści i ich poplecznicy.

Zdawało się ale, że Narutowicz nie przyjmie tego stanowiska zaofiarowanego jemu przez wrogów Polski. Jednak stało się inaczej. Pierwszy raz w historii narodu polskiego, pierwszy raz w historii państwa polskiego odbiera tak doniosły urząd pierwszego obywatela Polski, Polak z rąk żydów, z rąk wrogów odwiecznych Polski!

Był to policzek okropny, bo policzek moralny, wymierzony przez żydów narodowi polskiemu. Ten policzek zabolął wszystkich prawych obywateli, wszystkich obywateli narodowości polskiej.

Chcąc zmyć tę plamę, targnął się na życie tego pierwszego prezydenta nie wróg Polski, lecz prawdziwy syn narodu Polski. Posypały się gromy potępienia, gromy obłudy i fałszu na tego, którego nazwano mordercą. Dziwiło nas jedno i to tylko jedno, że człowiek ten, który targnął na życie też tylko człowieka, nie fizycznego wprawdzie, ale na symbol, na godność narodu polskiego przedstawiającego, został przez wszystkich potępiony. Nawet prawica nie znalazła ani słówka uzasadnienia, ani słówka wyłuszczenia pobudek, z jakich ten czyn popełniony został. I ta prawica kierowała się fałszem, obłudą, zakrywając naraz maską swoją twarz prawdziwą. Nie mówimy już o lewicy, składającej się z żydów, Niemców i wszelkich innych wrogów Polski, gdyż ta lewica wylewała całe kubły pomyj na wszystko co polskie.

Oskarżony Eligjusz Niewiadomski stawając przed sądem krótko przed Nowym Rokiem, obwiniony o to, że targnął na życie prezydenta państwa polskiego, nie bronił siebie ale bronił Ojczyznę, którą znieważono, bronił ją przez popalenie czynu samego oraz bronił ją własnymi słowami przed reprezentantami zmartwych paragrafów. Niewiadomski bronił idei narodowej, która „jeszcze najbardziej nienawistna wszystkim partjom socjalistycznym”, bronił Ojczyznę w której pojęciach, mieści się zespół obowiąz-

ków i ofiar, bo bez ofiar i poświęceń ojczyzny nie ma”, bronił narodu i społeczeństwa polskiego, które wiedziono choćby na pasku przez Piłsudskiego, żydów i ich trabantów socjalistów, bronił rządu polskiego przed „miękką ręką”, ten bezrząd, który zalecał Piłsudski, tą „miękką ręką”, która „jest potrzebna złodziejom, paskarzom, bandytom, żydowstwu, spiskowcom, zdrajcom stanu, aferzystom politycznym. Oprócz tego potrzebna jest wszystkim wrogom Polski”.

Niewiadomski bronił Polskę przed tą szarańczą nierobiszów z defenzywy, przekonawszy się sam, jakim podłem i nikczymnym a dla narodu polskiego szkodliwym sposobem owi nierobisz „pracowali”.

Słusznie zupełnie podkreślił Niewiadomski podczas obrony, że nie Narutowicz miała trafić ta kula, ale tego, który wiodł choćby na pasku całe cztery lata naród polski do — zguby. „Gdyby Narutowicz przeszedł był większością polską, albo gdyby wyboru nie przyjął, zamachu nie byłoby...”. Ale „Jeżeli ktoś znieważa moją matkę...”, to nie rozumiem, tylko uderzam. Akt zniewagi tu był. Zniewagi naszej wspólnej matki. Znieważono Ojczyznę...”

Oskarżony przyznaje się do przestępstwa martwych paragrafów, lecz do winy nie. I to zupełnie słusznie. Słusznie dla tego, że przestąpił ten paragraf, który za taki czyn przepisuje tę karę. Ale gdzież jest wina jego? — Niech ktoś weźmie pod uwagę pobudki tego człowieka, z jakich on działał, okoliczności, w jakich on żył! — Pobudki, to poświęcenie, ofiarność, jaką wymaga ojczyzna; okoliczności, w jakich ten czyn popełnił, to zgroza, to poprostu odruch jednego z synów matki ojczyzny. Więc przewyższać powinno te pobudki szlachetne, zmniejszyć wałów martwego paragrafu, winne te okoliczności. Zaważyć powinna była na sali sądu, w mózgownicy stróżów, prawa i ta okoliczność, że Polska to państwo chrześcijańskie, która winna i swoje wyroki sądowe opierać i na zasadzie tego, który pałał miłością do wszystkich, nie zemstą, jak to prawo, które głosił zakon Mojżesza, żeby ten wyrok, który wydany został w myśl zasady: „Oko za oko, ząb za ząb” nie został wykonany i nie przeszedł do historii ku hańbie chrześcijańsko-narodowej Polski.

Knoblochiada!

O mieście pewnem opowiadano taką dyktetykę: „Miasto miało burmistrza, ulegało wiec jego władzy. Ale burmistrz miał żonę, pod której pantoflem stał i który we wszystkim ulegał.”

Pani burmistrzowa znów miała pieska ukochanego, który w zupełności zawładnął panią swą, tak że wypełniała niewolniczo wszystkie jego kaprysy”. Więc czyjej władzy ulegało właściwe miasto?

Stary ten kawałek mimowoli przypomina się człowiekowi, gdy się patrzy na pewne stosunki we Województwie. Mielismy wojewodę i wicewojewodę jako kierowników losów dziel-

nicy naszej. Mniejsza o stosunek wzajemny obojga. Jednakże do osoby p. wicewojewody przyczepił się pewien osobnik, który potrafił zdobyć nad nim magiczną wprost władzę. Rozchodzi się tutaj o dyrektora I. oddziału rachunkowego Głównej Księgowości, p. ... Knoblocha, podobno „czosnkowego” pochodzenia, jak na to wskazuje nazwisko. Aż do wojny światowej był nauczycielem ludowym w Karwinie, zaciągnięty do wojska podczas wojny dosłużył się stopnia feldwebela. Po ukończonej wojnie trafimy p. Knoblocha w Urzędzie Krajowym w Opawie, na skromniutkim stanowisku adjunkta. Czy się dopiero tutaj, czy już przedtem zapoznał z p. Żurawskim, nie wiadomo. W każdym razie odtąd będzie się p. Knobloch jego trzymał jak cień. Z p. Żurawskim przeniósł się p. K. do służby na Śląsk Cieszyński, gdzie się zaczęła niebawem jego karjera. W każdym roku awansował kilkakrotnie i został nareszcie szefem oddziału personalnego przy Tymczasowej Radzie Rządzącej, na czele której stał p. Żurawski. Jako szef tego oddziału p. Knobloch stał się wkrótce postrachem urzędników i już wtedy znany był wpływ jego zagadkowy na p. Żurawskiego. Z p. Żurawskim przeniósł się po utworzeniu się N. R. L. na Śląsk Górny. Tu się wnet dał wszystkim we znaki, chełpiąc się otwarcie szczególnymi względami p. wicewojewody. Po zaciętej walce z naczelnikiem swym wymusił p. K. nominację swą na dyrektora Głównej Księgowości Wydziału Skarbowego. Otrzymał też od śp. wojewody Rymera nominację na ten urząd z poborami 12 grupy 1 stopień. Ponieważ to p. Knoblochowi było za mało, nominację zniszczył i wypisał sobie sam nową z poborami 12 grupy 4 stopień. Tę nową nominację przedłożył p. wicewojewodzie, który ją podpisał. Ale — wykazało się niebawem, że p. Knobloch obowiązkowo swym nie podoła, że jest poprostu do tego za durny. Gdy bałagan przybrał rozmiary już niemożliwe, p. K. musiał ścierpieć, iż dyrektorem Gł. Księgowości został stary, znający się na sprawie rachunkowości, urzędnik sam zaś dał się mianować dyrektorem I. oddziału Głównej Księgowości, urzędującego przy Wydziale Prezydjalnym, którego szef, jak wiadomo, rości sobie prawa zwierzchnicze na wszystkich Wydziałach innemi. Więc stanowisko to dla p. Knoblocha osobiście „nobliwe” i odpowiadające jego skłonnościom. Rządzi się p. K. w oddziale swym jak ta przysłowiowa szara gęś. Na pracowników wybrał sobie szczególnych swych popleczników i powierników, wyposażając ich o jedną lub dwie nawet grupy wyżej od innych funkcjonariuszy tego rodzaju. Jego panna maszynistka np. otrzymuje 7. grupę 5 stopień. Dalej postarał się p. Knobloch o to, iż tylko w sprawach technicznych podlega dyrektorowi Głównej Księgowości w sprawach personalnych, zaś Wydziałowi Prezydjalnemu. Gwoli pana A. rozbito więc spójność struktury służbowej Głównej Księgowości, bo p. Knoblochowi nie chciała słuchać. Zresztą słuchać nie potrzebuje, gdyż p. wicewojewoda podpisuje

zarządzenia do Głównej Księgowości takie, jakimi p. Knoblochowi podoba się utruci swego nibyto przełożonego. Podobno ambicje pana Knoblocha sięgają jeszcze wyżej, rozeszła się pogłoska, iż pretenduje na prezesa Izby Obrachunkowej. Wieść to niezupełnie nie prawdopodobna, bo znane jest ogólnie zaślepienie p. wicewojewody w swym ulubieniu.

W głowie się człowieka nie pomieszcza, skąd to pochodzi, iż taki głupi Knobloch, takie zero umysłowe i osobiste, w ślad za którym idzie bałagan i rostrój służbowy, trzęsie wojewodą i województwem i raz po raz, oparty o potężnego swego „przyjaciela”, wstrząsa podstawami porządku urzędowego i posłuszeństwa służbowego!

Czy ich wiąże zwyczajna przyjaźń osobista? Aleć służba nie drużba a p. wicewojewoda nie powinien conajmniej otwarcie używać p. Knoblochowi swych wpływów urzędowych. Musi to dać zgorszenie, bo nie na to walczył Górny Śląsk wiek cały z prusactwem na śmierć i życie, żeby się teraz tacy karjerowicze i miernoty tutaj rozpierali i protekcjonizm kwitli w najlepsze.

Albo czy p. K. ma wicewojewodę w kieszeni, pożyczyszy mu wielką sumę?

Czy czasem p. Knobloch wie o jakichś sprawkach, co na których p. wicewojewodzie zależy na utrzymaniu tajemnicy? Kto wie i powie?

Firma Jelen jeszcze raz.

Jeleń (młody) oferuje Salvarsan.

Od tej okropnej „Grosshandels-gesellschaft” piszemy po raz ostatni. Sądzymy, że prokuratura zajmie się nareszcie takimi czynnikami. Otóż pewna firma zamówiła u tej wielkiej „Grosshandels-gesellschaft” Jońca, Jeleń i F. za 6 milionów amoniaku, teraz już 2 upłynęły miesiące, ale ani towaru ani pieniędzy. Ta „Grosshandels-firma” robi interesa w najokropniejszy sposób. Dziwi nas, że uczciwi kupcy zwracają się jeszcze do nich.

Zaś Jeleń (młody) robi pozatem interesa na własną rękę (dowiadujemy się, że p. Jońca i p. Fojkis już opuścili swego pupilka. Widocznie przekonali się na własnej skórze, z kim to mają do czynienia). Otóż oferował epwnej firmie Salvarsan za 1 000 000 mkn. najpierw, a potem podwyższył tę ilość na 1 800 000 mkn. Oczy-

wista, że firma ta na ten interes nie reagowała, wiedząc już, z kim ma do czynienia.

Ten „Oberkaufmann” i „dentysta” Jeleń jest tak sprytny, że bierze złoto i platynę od pacjentów a potem jej nie chce dać z powrotem jak to zrobił p. P.

Możeby tak nareszcie prokurator zareagował na tę optaszkę, boć inaczej uważać musimy, że „wolno w Polsce, jak kto chce”.

Nareszcie pp. Jonca i Fojkis usłuchali naszej rady i opuścili tego, który tylko dla własnej pracy kieszeni z szkodą dla drugich!

W sprawie Jelenia (młodego) chcielibyśmy nadmienić, że chodzi z jakimś artykułem przeciwko naszemu byłemu wydawcy, w którym zamierza nas znowu „osmarować”. Gazety jemu tego przyjąć nie chcą. Więc oświadczył, że choćby go to miało kosztować miliony, to on go każe umieścić jako inserat. Zwracamy jemu na to uwagę, że na nasze twierdzenia mamy dowody i świadków, a jeżeli jemu tego jest za mało, to możemy coś więcej napisać.

Narazie nam to wystarczy.

N.P.R'owski niedoszedł poseł p. rad. Wąsik.

P. Wąsik dokonał wielkiego cudu (!). Mianowicie uzyskał, że na sali konferencyjnej w Dyr. Kol. w Katowicach, stawiał wniosek, żeby zawieszono tamże krzyż. Brawo! panie radco! — Nie mamy nic przeciwko temu, żebyś po 1. się pan nie chwalił, żeś to tylko Pan uczynił, boć o tem już i inni dawno myśleli, albo żebyś Pan przynajmniej pracował według zasady: „Nie ten który mówi Panie, Panie, lecz ten, który czyni wolę Ojca mego” Po drugie, dlaczego Pan stawiał obok tak arcychrześcijańskiego wniosku taki nie-chrześcijański, żeś Pan uzyskał jako Górnoślązak dla swoich współbraci, żeby ostatni byli na cały pół roku pozbawieni prawa nominacji oraz egzaminów. — To nie jest bardzo ładnie od Pana, panie radco! — Pan sobie możesz tem „złamać kark” i to może w niedługim czasie, gdyż opinia i w Warszawie nie jest zbyt dobra o Panu, a na Górnym Śląsku dopiero nie. Może Pan jako „gorliwy obrońca (!) robotników” chciałbyś pozbawić chleba urzędników.

Sądzymy, że kolejarze zareagują odpowiednio na takie szykany (boć nazwijmy to po imieniu, co Pan robisz), gdyż Pańskie postępowanie już i tak się nie podoba wszystkim ko-

lejarzom. Nie ruszaliśmy dotychczas osoby pańskiej, ale doprawdy dłużej milczeć nie mogliśmy.

Następnie króciutkie zapytanie:

Jakie stosunek ma Pan, panie radco, z dzierżawcą IV. klasy restauracji dworcowej w Katowicach, gdzie Pan bardzo często przebywasz? — Ten Pan dzierżawca podaje wprost śmieszny obrót do Dyrekcji, taki choćby rest. dworcowe w Rydułtowach, które są tylko za dnia otwarte, a przecież sama I II i III klasa ma miesięcznie obrotu około 14 milionów mkn. — Co na to Dyrekcja?

Skirmunt uczy telegraficznie historii polskiej

Posel Polski w Londynie, były minister spraw zagranicznych Skirmunt zakończył telegram kondolencyjny, wystosowany do Marszałka Sejmu z powodu śmierci Prezydenta Rzeczypospolitej zdaniem: „Takich zbrodniczych czynów” „nie znała nasza historia”. Ten telegram powinien rzeczywiście przejść do historii jako wzór mądrości naszych p. . . osłów. Mimo to powinien p. Skirmunt zapłacić za to bardzo mądre zdanie należność telegraficzną z własnych funduszy. Uczy Marcin Marcina itd.

Skirmunt nowy polski historyk telegraficzny! — A może to rozmięczenie mózgu? Psychiatrzy powinni zbadać stan umysłowy tego nowego historyka.

Jak właściciel kawiarni „Atlantyk” Wandel przestrzega przepisów Dyrekcji Policji

W dniu 30. grudnia wyszło rozporządzenie zabraniające w tym dniu sprzedaży alkoholu. Po wszystkich restauracjach i kawiarniach wstrzymano się oczywiście ze sprzedaży, jednak kawiarnia „Atlantyk” lekceważąc sobie (ciekawe z jakiego powodu?) rozporządzenie. P. Dr. Minasowicza, zastępcy dyrektora Policji sprzedawała trunki wiele tylko kto chciał.

Właściciel tejże Pan Wandel ma widocznie dobre plecy, że się nie boi władzy i robi co się jemu podoba.

Przypuszczamy, że i na P. Wandla znajdziemy sprawiedliwą rękę, która ograniczy jego kombinację i zbada na jakiej podstawie posiada P. Wandel, bufety kolejowe III. klasy w Poznaniu. O przeszłości P. Wandla napiszemy jeszcze coś więcej.

Co to będzie?

Krótkowila w 1 akcie, napisana na tle najnowszych wydarzeń w życiu politycznym po objęciu Górnośląska przez władze polskie.

W jednej z kawiarni w Katowicach.

Wilhelm (kupiec): Co Pan sądzi z wszystkiego, co się obecnie dzieje u nas na G. Śląsku? Wszystko drożeje, żydów do diabła, protekcja kwitnie.

Franciek (średni urzędnik, ale bez posady): Ha, Panie, to jakoś dziwnie u nas się dzieje. Dawniej trudno było o posadę u Niemca, bo było się Polakiem. Dziś nie mniej trudno u Polaków, bo się jest z pod zaboru pruskiego. A przecież wiadomo w Warszawie i w Galicji, że Górnoślązak, Poznańczyk i Pomorzanin, to Szwaby, Germany.

Ignac (powstaniec): Nie trzeba się dziwić, boć dotychczas „rządził” Piłsudski, a ten nie chciał słyszeć o przyłączeniu byłego zaboru pruskiego do Polski, a „o Górnym Śląsku nawet nie marzył”.

Władek (agent defektyw): (Do Tadzia (agenta ofensywy): Słyszysz, tych trzeba pakować do cytadeli, do 10. pawilonu, gdzie mogą być aż zginią, będzie suta premia za tych zdrajców, to nie Polacy.

Tadzio (agent ofensywy) do Władka: Już im im pokażemy! — Trzeba tutaj rozrzerzyć działalność II Wydziału, to im będzie lepiej! — Natychmiast piszę raport do Belwederu! — Za to będzie sowita nagroda! — Tutaj musimy sprowadzić więcej swoich.

Władek: A przeważnie żydów! Boć przy nich coś niecoś zarobimy! — A Górnoślązacy mogą patrzeć „przez szpary”. My tym „pieronom” pokażemy, co my umiemy”.

Tadzio: „Za Jordan” już dziś wywozić nie można!

Władek: Nie trzeba! — Przecież i bez Jordanu się obejdzie.

Tadzio: Bądźmy ostrożnymi! — Bo jak się „Głos Górnośląska” dowie, to się nasz plan nie uda! — Przecież wiesz, że pod wiele ta gazeta wychodzi, to Górnoślązacy mają broń lepszą niż defenzywa.

Władek: Z Górnoślązakami nie trzeba igrzać, boć oni się już dowiedzieli, jakie szkody materialne i moralne wyrządzono Poznańskiemu i Pomorzu przez tzw. „unifikację” tych ziem z innymi ziemiami Polski!

Tadzio: Masz rację! Górnoślązacy nie żartują! Mają jeszcze autonomię!

Władek: Chociaż już tylko na papierze, ale jednak obowiązuje! — Mają Sejm Śląski!

Tadzio: Trzeba więc forsować wszelką siłą, żeby znieść tę autonomię jaknajprędzej!

Władek: Naturalnie! — Możliwości są: Rymer umarł! — Wojewodą musi zostać nasz człowiek, oczywiście z Belwederu!

Tadzio: Do tego dopomoże Wojciechowski, który przecież jest dobrym przyjacielem Piłsudskiego!

Władek: Chociażby Piłsudski nie sam dopomógł Wojciechowskiemu do tego, toć przecież generał Sikorski jest premierem, a Sikorski to też nasz. Więc wpakuje się tym „pieronom” naszego wojewodę, a ten sobie już przy naszej pomocy da radę z nimi!

Tadzio: Ale te „pierony” mają jeszcze w policji dużo „swoich”.

Władek: Z tymi zrobimy krótki proces! — Wyślemy ich niby na kurs wyższych funkcjonariuszy do Warszawy, w zamian zaś przesłamy tutaj „naszych”, przy których pomocy zdołamy obezwładnić ludzi wpływowych, pisma damy pod cenzurę, wywołamy burdy, ogłosimy stan oblężenia, urządzimy oblawę, zaarrestujemy kilka osób wpływowych a resztą damy sobie radę!

Tadzio: A co będzie z Kustosem i jego „Głosem”?

Władek: Kustos został profesorem a jego żona nie będzie miała odwagi pisać!

(So siehst du aus, mein Kind!!!! powiada Francek do Ignaca).

Tadzio (do Władka): Mów ciszej, bo to są „pierony”, którzy siedzą przy tym stole!

Władek: Tak musimy zrobić. Tych „pieronów”, trzeba denuncjować, trzeba ich wyrzucać z urzędów, nie dopuszczać ich do wpływowych stanowisk, pozyskać resztę dla nas i naszych za wszelką cenę. — Musimy się posługiwać żydami oraz żydolubami, bo ci będą nam bardzo potrzebni.

Wilhelm (do Franka): Słyszysz, co to sobie opowiadają nasi „bracia” o przyszłości dla nas Górnoślązaków?

Ignac (do obydwojch): Tak bić się w powstaniach za tych władców, Tadzioów i Antków a oni „panie dziejku”, teraz chcieliby „drzeć pasy” z nas. Podczas powstań to oni „panie dziejku” siedzieli „za miedzą” albo „na tyłach”, bawili się „z kobietkami” w „Nacktaenze” a dziś chcieliby „rządzić (!?)” tutaj nami.

Franciek: Widzi Pan, oni mają „kwalifikacje” na papierze lub na ustach, dostali ordery za to, że — nic nie zrobili według przyszłości: „Dawniej wieszano łotrów na krzyże a dziś — krzyże na — łotrów”. Policja nie ma ustalonych poborów, o rencie nie ma mowy, a cóż dopiero i o dekretach nominacyjnych mówić, mimo że Sejm Śląski się już tego domagał kilkakrotnie.

Wilhelm: Panowie, cóż ja Wam musiałbym opowiadać! — Dostawę na makę mają bez- lub pośrednio żydzi, na sól żydzi, cukru leży już dawno przeszło sto wagonów, a u konsumentów cukru brak. Dlaczego nie bierze się „za łeb, za szyję” tych paskarzy, tych wszystkich żydków, którzy wykupują to, co się tylko da? —

Podgórski „Laudru“.

Hochsztapler i defraudant Adolf Zdybalski ma zamiar przybyć do Katowic.

Znany bandyta, złodziej i defraudant na bruku krakowskim, Adolf Zdybalski, obecnie zamieszkały w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej, l. 29, jednak w tym domu policyjnie nie meldowany, ma w tych dniach przybyć na G. Śląsk i osiaść w Katowicach. Cel przybycia Zdybalskiego jest, uprawianie kombinatorstwa i oszustwa wobec tutejszych firm i kupców. Laudru Zdybalski zdefraudował przed paru tygodniami około trzy miliony marek w Krakowie na szkodę jednej z tamtejszych fabryk. Policja śledcza przytrzymała jednak defraudanta i osadziła w więzieniu, pieniądze zaś zdołano na czas odebrać. Po niejakiem czasie, ojciec defraudanta złożył kaucję, za którą to wypuszczono Laudru Zdybalskiego na chwilową wolność.

Laudru widząc, że egzystencja jego na bruku krakowskim jest skończona, dalsze ukrywanie się jego i szukanie u kobiet przytułku mcze wiać dla niego nie miłe następstwa, pragnie osiąść obecnie w Katowicach. Ostrzegamy przeto firmy, także kupców, przed tym oszustem i złodziejem. W razie pojawienia się tego należy go oddać władzy, powołując się równocześnie na liczbę aktów sądowych i policyjnych L. 4314. Z. § 514. 769. 197 i 204. u. k.

Dla orientacji podajemy rysopis Laudru Zdybalskiego, wzrost średni, lat około 26, gony, łeb okrągły, podobny do żyda, nos czerwony semicki.

O sprawkach tego Hochsztaplera napiszemy jeszcze coś więcej.

Przestańmy mówić po niemiecku!

Szanujmy polską mowę!

Przed laty pisał Józef Kościelski, polak-patriota śląski, następujący wiersz:

A jeśli Ciebie stłumię w łonie,
Ojczyzna mowa, to ułomne
My serce w bólu niech utonie
I niech się kurczy wiarołomne,
Niech ze szpon troska mnie nie puści,
Niech język przyschnie do czeluści
Przy zgonie!

A dziś? Szedłem oto wczoraj z pewnym polakiem z Ameryki, który nie mógł się nadziwić, skąd w Katowicach jest jeszcze tylu Niemców, gdyż na każdym kroku prawie wszędzie słyhać obrzydliwy szwargot niemiecki. Co prawda to na 10 osób, szwargocących po niemiecku Niemców było może 2—3, reszta sami Polacy i to, niestety, nie robotnicy, a przeważnie mieszczanie lub urzędnicy umundurowani, mający pretensję do inteligencji. Czyż to nie hańba i nie wstyd, że Polacy tak gardzą polskim językiem, a niemieckiego za nic nie chcą porzucić. A przecież czas już najwyższy.

Gdy Niemiec zabraniał nam mowy olskiej, tośmy ją cenili, a dziś gdy rząd polski wzywa, aby mówić i pisać po polsku, to my w dalszym ciągu popieramy tą wstrętą hakatę. Dlaczego każdy kupiec niemieck władze doskonale polskim językiem i chętnie rozmawia po polsku z każdym kupującym. Lecz niestety ślązacy, wchodząc do sklepu, pierwsi zaczynają mówić po niemiecku tam, gdzie cały personel przeważnie mówi po polsku. Po co ta uległość i służalczość? Jeżeli głosowaliśmy za przyłączeniem do Polski, więc mamy zupełnie prawo wymagać, aby każdy Niemiec, Czech lub Żyd tu zamieszkały, z Polaków żyjący i w Polsce się dorabiający milionów, rozmawiał po polsku, tak samo jak Niemcy wymagają w Niemczech, abyśmy z nimi po niemiecku mówili, gdyż tam napewno żaden Niemiec nie będzie z Polakiem po polsku mówił.

W Poznańskim głośna była na cały świat sprawa katowania dzieci we Wrześni, a jednak dziś wszystkie dzieci tam mówią pacierz po polsku. A co u nas się dzieje? Dzieci nie tylko modlić się, ale nawet mówić po polsku nie umieją i rodzice nawet nie starają się uczyć ich polskiej mowy. Wartoby, ażeby księża co niedziele odmawiali głośno pacierz w kościele wraz z ludem, aby choć w ten sposób nauczyć dzieci pacierza polskiego.

Często spotkać można dwóch Polaków, umiających mówić po polsku, a jednak rozmawiających po niemiecku w biurze, na ulicy, w pociągu — jednym słowem wszędzie. Gdy im grzecznie zwrócić uwagę, dlaczego nie mówią po polsku, to odpowiadają bez wstydu, że umieją po polsku, ale im wszystko jedno jest czy mówić po polsku czy po niemiecku. (A czy im również jest wszystko jedno: być Polakiem, czy Niemcem?)

Każdy Żyd, Niemiec lub Czech na Śląsku, zapytany o to, jakiej jest narodowości, odpo-

wiada: „jestem górnoślązak“, gdyż się wstydzi przyznać do swej narodowości. Co najsmutniejsze, iż również bardzo wielu Ślązaków, mówiących po polsku i udających patryotów, wstydzi się przyznać, iż są Polakami, a twierdzą, iż są górnoślązakami. W Poznańskim i na Pomorzu żaden Polak, pytany o swą narodowość, nie powie, iż jest poznańczykiem, a otwarcie mówi, iż jest tylko Polakiem. To samo jest i w pozostałych dzielnicach. Jeszcze raz powtarzam z naciskiem, iż tylko Żydzi i Niemcy, wstydzący się swego pochodzenia, nazywają siebie ślązakami. Polak nie powinien tego czynić.

Czy słyszał kto, aby dwóch Polaków w Kongresówce rozmawiało ze sobą po rosyjsku? Chyba, że nie Polska miała po uszy kaperskiego języka. To samo jest w Poznańskim i w Galicji: tam dwóch Polaków przy spotkaniu nie będą mówili po niemiecku.

Posłuchajmy jeszcze, jak się wyraża inny Ślązak o mowie polskiej:

Polska mowa święta, święta ukochana,
Z matki ust przejęta, z jej piersi wyssana,
Milej nam niż dzwonki, dzwonią twoje dźwięki
Za to też winniśmy Panu Bogu dzięki.

Ludzie się uwzięli wytępić cię wszędzie,
Ale pewno z tego da Bóg nic nie będzie,
Biada nam ach biada z tą niedolą nową,
Że nas ciągle trapią obcą jakąś mową.

Tropią ci nas, tropią, od nocy do rana,
Ale polskiej duszy nie zmienia, o dana,
Wiele wody w Odrze, w Wiśle jeszcze więcej
Wiele z niej upłynie, niż nas zniemczą Niemcy.

Cieszcie się, panowie, wyrazami swemi,
My zaś w ojców mowie Boga chwalić chcemy,
Kujcie nas jak chcecie nic nie wykujecie,
O śląskie żelazo grot swój rozbijecie.

Gdy mi przyjdzie stanąć u wieczności progu,
Wtedy polską mową polecę się Bogu
I gasnącym głosem wyrzeknę w pokorze:
„Grzesznej duszy mojej bądź miłościw, Boże!“

K.—

O przegląd Judaistyczny.

Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie komunikat następujący:

Liczba prenumeratorów, którzy zgłosili się do dnia 30. listopada nie pozwoli na wznowienie wydawnictwa od nowego roku. Mimo to niżej podpisany wstrzymuje się jeszcze z kapitulacją, przesuwając termin ostateczny subskrypcji do 24 grudnia rb.

Upór aż do znudzenia — powie niechętny czytelnik. Być może. Niżej podpisany spotkał się jednak z tyloma i tak gorącymi zapewnieniami życzliwości, uznania dla podjętych wysiłków ze strony i dawnych prenumeratorów i zgłaszających przedpłatę na nowo, że

zrezygnowanie ze wznowienia wydawnictwa bez jeszcze jednej próby wydawałoby mu się poprostu rzeczą nie godną.

Oto parę przykładów, aby czytelnik mógł sam osądzić:

„...Zgłaszam dalszą stałą przedpłatę na 1 egzemplarz Przegl. Jud. w styczniu 1923 bez względu na wysokość podniesionej przedpłaty. Wydawnictwo Przegl. Jud. powinno rozchodzić się nie w 5000, ale przynajmniej w 5000000 egzempl., gdyż jest ono bardzo a bardzo dla nas potrzebne. Niezależnie od zgłoszonej przedpłaty oświadczam, że na cel utworzenia funduszu prasowego „Przeglądu Judaistycznego“ przeznaczam na razie skromną kwotę 3000 mkp., które nadesłę razem z przedpłatą w styczniu 1923“.

„Wróciwszy dopiero w maju rb. z Rosji sowieckiej — pisze b. zakładnik wojenny — całkowicie jestem jeszcze pod wrażeniem poprostu potwornej z punktu widzenia państwowego i ohydnej z moralnej strony działalności wywrotowej Żydów zapelniających w obecnym czasie wszystkie instytucje państwowe na stanowiskach najbardziej wpływowych lub korzystnych. Oni to są wyłącznie naczelnikami czterydziestkami posyłających na śmierć bez sądu obywateli rosyjskich codziennie, oni są tępicielami inteligencji, tego kwiatu społeczeństwa. Pojmując cały ogrom grożącego naszej Ojczyźnie z tej strony niebezpieczeństwa i wielką doniosłość podjętej przez Szan. Pana sprawy obnażamienia o niem społeczeństwa naszego proszę o zalicz. mnie w poczet prenumerator. Przegl. Jud. i przysłanie mi wypuszczonych już numerów“.

„...jest jeszcze nadzieja, że wydawnictwo zostanie wznowione od 1 stycznia r. p., nie sądzę bowiem, aby się w Polsce nie miało znaleźć 5000 prenumeratorów pisma tak nam koniecznie potrzebnego“.

„pospieszam donieść, że ja i cała moja bliższa oraz dalsza rodzina nie omieszkamy dołożyć wszelkich wysiłków, aby zjednać jak największą ilość abonentów dla tak pożytecznego i potrzebnego pisma“.

„Nabrałem przekonania, iż to wydawnictwo jest nam niezbędnie potrzebne“.

„Jestem przekonany, że dopiero wtedy znajdziemy właściwy sposób rozwiązania sprawy żydowskiej, możność przeprowadzenia do w szczególności i siły potrzebne ku temu, jeżeli przynajmniej 10—15 tysięcy osób w Polsce będzie do tego przygotowanych gruntowną znajomością rzeczy nabytą sine ira et studio. Dlatego zgłaszam się na prenumeratora „Przegl. Jud.“. Można by cytować dalej i dalej.

Poczucie dyskrekcji nie pozwala niżej podpisanemu ogłaszać nazwisk. Przyjdzie czas, że będzie je można ujawnić. Tymczasem niżej podpisany wyraża Sz. Korespondentom serdeczną podziękę za poparcie.

Zaznaczyć należy, że wśród zgłaszających się nie brak przedstawicieli żadnej warstwy, górują jednak ci, którzy są dzisiaj najbiedniejsi. Pod względem dzielnicowym na uwagę zasługuje znaczna przewaga zgłaszających się osób z Małopolski Wschodniej. Niektórzy Korespondenci oskarżają społeczeństwo, iż „nie doceniło doniosłości wydawnictwa“. Niżej podpisany skłonny jest raczej przypisać brak poparcia nie dość spreżystej reklamie. Społeczeństwo, którego odłamy ze wszystkich zakątków Polski w ten sposób zareagowały nie zawiedzie. Nie zawiodą również ludzie zamożni, dla których abonowanie pisma nie stanowi żadnego ciężaru.

Jeszcze jedno, Żydowski „Nasz Kurjer“ (Warszawa N. 312 z 19. listopada) wypisał „Przegl. Jud.“ następujący nekrolog: „Mniej o jedno pismo żydożercze. Miesicznik „Przegl. Jud.“, który wychodził w Poznaniu pod red. p. Kobylińskiego zakończył swój smutny żywot. „Przegląd“ wydawany był przez rozwojowców i „naukowo“ uzasadniał żydożerstwo“. Fałsze. Sprostuje z łatwością każdy uczciwy i uważny czytelnik „Przeglądu“. Ciekawsza jest wzmianka w semiżydowskim „Kurjerze Polskim“ (Warszawa N. 315 z 17. listopada) Redaktor „Przegl. Jud.“ p. Stanisław Kobyliński ogłasza w pismach poznań-

skich zawiadomienie o zawieszeniu tego wydawnictwa wskutek trudności finansowych i braku poparcia". Czytelnik wyłączny „Kurjera Polskiego” dowiaduje się w ten sposób o śmierci pisma, o którego egzystencji wcale nie wiedział. Radość aż się przelewa widocznie w obozie żydowskim. Czy tryumf uzasadniony, czy też przedwczesny?

Stanisław Kobylński,
ul. Staszycy 17, Poznań.

P. S. Sz. Subskrybentów zgłaszających przedpłatę uprasza się jedynie deklarować sumy przeznaczone na fundusz prasowy i nie przysyłać pieniędzy przed wezwaniem, które będzie ogłoszone w prasie. — Kompletów dotychczas wydanych zeszytów Przegl. Jud. są jeszcze do nabycia po 2400 marek w Księgarni św. Wojciecha, Plac Wolności, Poznań.

Ospała i gnuśna ta nasza policja

W nrze 96 „Głosu” zwracaliśmy uwagę policji na potrzebę więcej energicznego postępowania względem różnych podejrzanych osobników i włóczęgów. Okazuje się, że mieliśmy najzupełniejszą rację, gdyż oto wczorajsza „Gazeta Ludowa” pisze, iż na ostatnim targu w Katowicach włóczyło się wielu złodziei, okradających nasze gospodynie nie tylko z pieniędzy, ale nawet i z zakupionych towarów.

Zręcznie dosyć szło na to wszystko jedynie z powodu gapiostwa i ślamazarności naszych policjantów, którzy żadnego z nich nie złapali, bo zamiast zwracać baczną uwagę na przechodniów, kto jest rzeczywiście kupującym, a kto tylko obserwuje cudze pieniądze i kieszenie, wdają się w niepotrzebne rozmowy z nieznanymi im ludźmi. Od czegoż więc są posterunki policyjne na targu? Czy po to, aby stali i chodzili jak manekiny bezmyślne? Dlaczego nikt ich nie kontroluje?

To też sprytni złodzieje, widząc takich ospałych stróżów bezpieczeństwa, wydelegowali zapewne z pomiędzy siebie jednego towarzysza, aby poszedł „rozerwać czemś” nudzących się policjantów i zabawić ich rozmową, a może i papierosikiem w jednym końcu targu, a sami grasowali bezkarnie w innym końcu. I czyż to nie wstyd dla policjantów dać się tak łatwo wyprowadzić w pole?

Towarzysz ten prócz tego, że odwrócił uwagę policji od swych kolegów, którzy bezczelnie kradli gdzie i co się nawinęło pod rękę, to jeszcze tyle skorzystał, że kupcy i handlujący na targu wzięli go za urzędnika policji, widząc jak on za pan brat spaceruje z policją. Po skończonym spacerze, gdy zaczął obchodzić niektórych kupców, prosząc o pożyczkę, łatwo dostawał takową. Dopiero jeden z ostróżniejszych, a bardziej podejrzliwych kupców, dziwiąc się takiemu bezczelnemu zachowaniu u-

rzędnika policji, wezwał policjanta, który sprawdził jego legitymację, przyczem okazało się, że był to zwykły oszust, którego dopiero wtedy aresztowano.

Dlaczego kupiec, mający głowę zajęta handlem, musi badać czy ma do czynienia z urzędnikiem policji, czy też ze złodziejem, a przeznaczony do tego policjant nie zdolny jest zauważyć tego?

Sens moralny z tego jest taki, iż na targu winni koniecznie dyżurować policjanci w cywilu, aby swobodnie mogli podejść, obserwować i demaskować wszelkich złodziei i oszustów. Również jest to delikatna nauczka na przyszłość, iżby policjant na posterunku nie rozmawiał z podejrzanymi osobami, dopóki nie zbada jego dokumentów osobistych.

Jednym słowem przydałyby się dla naszych policjantów jakieś kursy zawodowe, mające na celu rozwinięcie i udoskonalenie ich sprawności, sprężystości, sprytu, przebiegłości, tak zwanego węchu policyjnego itp. niezbędnych warunków.

Drukiem i nakładem: M. Kustosowa w Katowicach w Drukarni „Volkswille” Katowice. — Redaktor odpowiedzialny Wojciech Marchwicki, Katowice, ulica Stillera 6 II. prawo.

Bank Przemysłowców - Towarzystwo Akcyjne

Kapitał zakładowy 700.000.000,— mk. — Rezerwy 200.000.000,— mk.

Założone 1861 roku

Główna siedziba w Poznaniu

Założone 1861 roku

Szanownej Publiczności podajemy do uprzejmej wiadomości, iż z dniem 2-go stycznia 1923 roku został otwarty

Oddział w Hucie Laury-Siemianowicach

Telefon nr. 528

ul. Bytomska nr. 5

Telefon nr. 528

i załatwia **wszelkie transakcje** w zakres bankowości wchodzące, jakto:

przyjmowanie oszczędności,
prowadzenie rachunku bieżącego i czekowego,
przyjmowanie przekazów kupujących
i sprzedaż papierów wartościowych,
zamiana walut obcych.

Bank Przemysłowców :: Towarzystwo Akcyjne

Cabaret

„Mascotte”

wstarym miejskim teatrze ul. Heincla 3II

Dyrekcja:

Oskar Blumenthal i Lucia Kowalska.

Od godz. 10-tej wieczorem:

Codzień!

Występy

pierwszorzędných
sił kabaretowych

Zupełnie nowy program!

Młyn Ermes

Sp. z o. p.

(dawniej **Bracia Meitlis**)

Bogucice

ulica Krakowska nr. 16
uruchomiony i wyrabia różne
kasze i otrąby.

Alima

najlepsze masło roślinne

Mariusz K. Jeppesen

Katowice, ul. Markgrafen 5

Tel. 1402.

Bank Ludowy

Telefon 1012.

Telefon 1012.

Najstarsza instytucja finansowa
w Katowicach, Beaty 16

przyjmuje pieniądze polskie i niemieckie w depozyt za wysokim oprocentowaniem stosownie do umowy; udziela pożyczek na weksle, otwiera rachunki bieżące, **zakupuje i sprzedaje marki polskie i inne waluty zagraniczne**, załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące.

KAROL PUCHALLA

KATOWICE

RYNEK 12



RESTAURACJA

KATTOWITZER BIERHALLEN

**Rozpowszechniajcie
Głos Gornego Śląska**

Obwieszczenie.

Celem zapoznania kupiectwa śląskiego ze źródłami zakupu Rzeczypospolitej
Polski odbędzie się dla Wojenództwa Śląskiego

od dnia 28. stycznia do 11. lutego 1923 w Katowicach

Wystawa Przemysłowa

Ca. 200 wystawców na czas od 20. stycznia do 15. lutego 1923 i ca. 300 do 400
zwiedzających na krótszy czas będzie trzeba ułokować.

Specjalnie w tym celu stworzony Komitet Mieszkaniowy uprasza Obywatelstwo
z Katowic, Król. Kutu i okolicy, Mysłowic i Mikołowa o stawianie do dyspozycji
pokoi wzdług dnie noclegów. Za używanie tychże płacić się będzie odszkodowanie
odpowiadające cenom hotelowem.

Łaskawe zgłoszenia przesyłać prosimy do Biura Kwaterunkowego wystawy na
ręce p. Kosy w Katowicach ul. Koltzega 7 3. piętro (telefon 1793) piśmiennie lub osobiście.

**Komitet Mieszkaniowy
Polskiej Wystawy Ruchomej.**

Teatr Apollo

Telefon 327. Katowice Telefon 327. ul. Stawowa 19, I. Katowice ul. Stawowa 19, I.

Największe i najwspanialsze Variete na polskim Górnym Śląsku.

Dyrekcja: M. Aleksandroff.

Codziennie

dalszy ciąg

międzynarodowych zapasów

Na przyszłej walce walczą:

Weber przeciw Noritzowi
Kolodja Bytom

Walka rozstrzygająca:

Wilski przeciw Schmidt-Braun
Warszawa Chikago
Schikat przeciw Köhlerowi
Królewiec Berlin

Kawiarnia „Imperial“

Restauracja



Każdodziennie zimne
i ciepłe potrawy

Katowice, ulica Poprzeczna nr. 5

TEATR POLSKI W KATOWICACH

pod dyрекcją Dra. Tadeusza Wierzbickiego

Repertuar tygodniowy:

w środę 3-go stycznia
po raz 4-ty

Trubadur

Opera w 4 aktach (3 obrazach) J. Verdi'ego.
Reżyserował Dr. T. Wierzbicki. Kapelmistrz St. M. Stoiński.

w piątek 5-go stycznia

Premiera!

po raz 1-szy

Premiera!

Dom otwarty

Komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.
Reżyserował W. Nowakowski.

w niedzielę 7-go stycznia
o godz. 3-iej po południu

Damy i Husary

Komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry. — Reżyserował M. Brokowski.

O godzinie 7,30 wieczorem po raz 2-gi

Dom otwarty

Komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.
Reżyserował W. Nowakowski.

Kierownik literacki: Tadeusz Kończyc. Główne reżyser dramatu: Marław Nowakowski.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10. do 2. i od 5. do 8. wiecz.

Początek przedstawień popołudn. o godz. 3-iej, wiecz. o godz. 7,30 wiecz.



Spóźnione!

Życzenia Wesołego Nowego Roku!

przesyła tą drogą Wszystkim P. T. gościom oraz Przyjaciółom

A. Lustig

właściciel Hotelu „Monopol“

przyczem oświadczam, że jak dotąd będę się starał, by w mym
I rzędnym Hotelu również

Restauracji, Kawiarni i Likierni

wydawano nadal pierwszorzędne śniadania, obiady i kolacje, oraz
wszelkiego gatunku trunki likiery i wina krajowe i zagraniczne.

Polecając się Sz. gościom, pozostajemy z pełnym szacunkiem

A. Lustig, właściciel

Franciszek Horak, dyrektor.